

CEIFUH ADLIW

Hufiec ZHP Poznań-Wilda



Wesołych
Świąt

Internetowa wersja gazetki dostępna pod adresem
ceifuh-adliw.poznan-wilda.pl

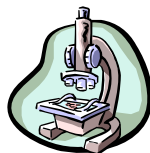
Druhny i Druhowie!

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku nasza Redakcja życzy Wam by ten świąteczny czas wspólnie spędzony z rodziną i przyjaciółmi był pełen magii. Specjalnie na tą okazję przygotowaliśmy dla Was mały prezent - specjalny numer! Zachęcamy do lektury ☺

- CZUWAJ -

***pwd Agnieszka Barwicka HO
Kom. III Szczepu – Drużynowa 17 PDH
Redaktor Naczelny***

INFO



- **Komisja Stopni Instruktorskich** spotyka się w pierwsze czwartki miesiąca o godz. 19.30. Najbliższe posiedzenie 3 stycznia. Przypominam zamykającym próby, o raporcie próby, w którym należy opisać jak wykonało się poszczególne zadania.
- **Msze św.** harcerskie odbywają się w pierwsze niedziele miesiąca w kościele przy Rynku Wildeckim o godz. 17. Najbliższa 6 stycznia.
- **1% podatku.** Wszystkie wpłaty 1% będą dokonywane na jedno konto Organizacji Pożytku Publicznego, w naszym przypadku na konto Komendy Chorągwi. Zgodnie z nowymi zasadami nie ma możliwości wpłat na konta oddziałów OPP czyli Hufców. 1% nie będzie już przekazywany przez podatników tylko przez Urzędy Skarbowe, po wskazaniu przez podatnika w swoim rocznym zeznaniu podatkowym PIT organizacji dla której go przeznacza. Należy wpisać nazwę OPP: **Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Wielkopolska** i numer KRS: **0000266321**. W hufcu dostępne są reklamówki 1% dla wszystkich drużyn.
- **Betlejemskie Światło Pokoju** – 16 grudnia odebrały delegacje Szczepów III, IV i V. Zaplanujcie w drużynach, aby dostarczyć Światło w jak największej miejsc. Przekaz tegorocznej akcji: **„stawiamy wyzwania, świećmy przykładem...”**.
- 27 grudnia przypada rocznica **Powstania Wielkopolskiego**. Nie zapomnijcie w pracy z drużynami o patronie Chorągwi.
- 7 stycznia 2008 o godz. 18:30 w auli w Szkole Podstawowej nr 84 przy ul. Szczepana 3 odbędzie się **wieczór kolęd**. Proszę drużyny o potwierdzenie udziału do 4 stycznia. Na spotkanie zaproszeni są również przedstawiciele ZHR.
- 18 WGZ „Nibylandia” zaprasza zuchy na **Bal Karnawałowy**. Odbędzie się on 12.01.2007 w Forcie IIa na os. Czecha. Początek 15, zakończenie ok. 18.30. Koszt: 5zł (w tym: coś słodkiego, nagrody, coś do picia). Zadanie przed balikiem: strój karnawałowy (konkurs na najlepsze przebranie) + jeden wypiek na gromadę. Zgłoszenia do 7 stycznia u drużynowej 18 WGZ pwd. Natalii Górczyńskiej: tel.515-495-798, nataliagorczynska@wp.pl, gg 1318578
- Po raz piąty zagramy w **WOŚP**. XVI Finał odbędzie się w niedzielę 13.01.2008 r. 60 wolontariuszy będzie kwestować "dla dzieci ze schorzeniami laryngologicznymi". Ruszyła strona naszego sztabu www.wosp.poznan-wilda.pl Gdy ukazuje się ten numer, powinniśmy mieć już ankiety.

*hm. Andrzej Dyderski
Komendant Hufca*

GITARĄ I PIÓREM

Kto wie

Śl. Bożena Intrator, Muz. Maciej Zieliński

1. Bo kiedy miasto na święta się stroi
Nie jeden z nas o przyszłość się boi
Nie jeden z nas w marzenia ucieka
wierząc, że spełnienie gdzieś czeka

ref

a

kto wie

czy za rogiem

nie stoją

anioł z Bogiem

i warto mieć marzenia

doczekać ich spełnienia

a

kto wie czy za rogiem

nie stoją

anioł z Bogiem

nie obserwują zdarzeń

i nie spełniają marzeń

2. niejeden z nas popełnia czasem błąd
czasem nawet dwa razy pod rząd
ufa tym, co nie warci ufania
kocha tych, co nie warci kochania

3. jeśli zrobimy ten właściwy krok
zanim znowu upłynie życia rok
to wszystko potoczy się jak trzeba
z udziałem lub bez udziału nieba

ref.

ale

kto wie

czy za rogiem

nie stoją

anioł z Bogiem

i warto mieć marzenia

doczekać ich spełnienia

a

kto wie czy za rogiem

nie stoją

anioł z Bogiem

nie obserwują zdarzeń

i nie spełniają marzeń

a

kto wie

czy za rogiem

nie stoją

anioł z Bogiem

nie oceniają zdarzeń

i nie spełniają marzeń



Jan Kasprowicz

Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj utworzyć wrota —

Oto, co czynić wam każe
Miłość, największa cnota.

A twórczych pozbawił się ogni,
Sromotnie zamknąwszy swe wnętrze,
Kto z bratem żyje w niezgodzie,
Depcą orędzie najświętsze.

Wzajemne przebaczyć winy,
Koniec położyć usterce,
A z walki wyjdzie zwycięsko
Walczące narodu serce.

POD ROZWAGĘ



Prawo Harcerskie to zaledwie 10 punktów. To niewiele zwążywszy na mądrość jaka jest w nich zawarta. Miło jest słyszeć jak podczas biegu, przejęta harcerka czy harcerz recytuje kolejno wyuczone zdania, ale czy rzeczywiście oto chodzi?

Wielkimi krokami zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Już nie wiele dni dzieli nas od uroczystej wigilijnej kolacji w gronie najbliższych. To czas szczególny, ze względu na swoją oprawę, zwyczajnie, długie przygotowania, a co najważniejsze pełen ciepła rodzinnego i wzajemnej życzliwości.

W codziennym zagonieniu często zapominamy o tym, co naprawdę ważne, a aura świąt przynajmniej w pewnym stopniu potrafi nam to uświadomić. „Automatyczne” przygotowania, typowo materialne podejście nie stworzą prawdziwej świątecznej atmosfery. Najważniejsze jest to, co tkwi w nas. To jak sami próbujemy się duchowo przygotować i uświadomić wyjątkowość tych kilku dni.

I właśnie ten okres jest dobrą okazją do spełniania dobrych uczynków i realizacji założeń Prawa Harcerskiego, które tu wydaje się być szczególnym drogowskazem.

Dziś zatrzymam się przy kolejnym, trzecim punkcie: „Harcerz jest pożyteczny i nie się pomoc bliźnim”. Treść zawarta w tym zdaniu, nie jest ani trudna do zrozumienia ani tym bardziej do realizacji. Z założenia Harcerze to dobrzy ludzie, którzy trzymają się pewnych utartych, pozytywnych zasad, ale jak dobrze wiemy to nie jest regułą. Tak jak już wspomniałam w jednym z poprzednich artykułów, każdy indywidualnie pracuje na swoją opinie i na to jak jest postrze-

gany przez innych ludzi. Harcerz nie tylko w mundurze ma być pożyteczny i pomocny, bo jak to się pięknie mówi „nie szata zdoła człowieka”.

Wystarczy odrobina dobrej woli i chęci by móc wyciągnąć do kogoś pomocną dłoń, wspomóc Go a jednocześnie wywołać radość i uśmiech. Ważne jednak by wszelkie nasze działania nie były wymuszone, bo największa przyjemność z niesienia pomocy jest wówczas, gdy coś robimy bezinteresownie. Tylko wtedy możemy naprawdę poczuć, że zrobiliśmy coś dobrego. Podejrzewam, że każdy wie, co mam na myśli i już nie raz doświadczył takiego uczucia, a jeśli nie to najwyższa pora to zmienić, bo przecież adwent to czas postanowień i głębszego zastanowienia się nad dotychczasowym postępowaniem.

Pamiętajmy, że święta Bożego Narodzenia to nie tylko czas wielkiego jedzenia, prezentów, lenistwa, ale także i właściwie przede wszystkim czas duchowych przeżyć, zatrzymania i posumowania całego roku. Na te nadchodzące dni radości i odpoczynku w rodzinnym gronie składam Wszystkim najszersze życzenia i mam nadzieję, postaracie się by Wasze święta były wyjątkowe i dobre.

*pwd. Katarzyna Kruk
Drużynowa 18 PDHż*

OBOZOWE WSPOMNIENIA

Witam Was serdecznie. Muszę przyznać, że mnie samego zaskoczył ten „bonusowy”, że tak to ujmę, nr naszej gazetki. No widać los, czy raczej nasza szanowna Redaktor Naczelna tak chciała ☺. W tym numerze skupimy się na tematyce świątecznej oraz na naszych wspomnieniach. Z tego tytułu uraczę Was opowieścią o przygodzie pewnych dwóch harcerzy, którzy mieli niecodzienny talent do wpakowywania się w tarapaty, jak również wychodzenia z nich bez uszczerbku. Cała historia jest oczywiście oparta na faktach ☺.

- No już czas – powiedział Romek, stojąc pod namiotem i coraz bardziej się niecierpliwiąc. - Dalej, idziemy. - Moment buty se

zawiąże – dobiegł przytłumiony przez płacę namioty głos Marka - Chyba nie chcesz, że bym się gdzieś zabił. Księżyc zaczął już

wschodzić i Romek szczerze się zastanawiał, czy nie było by to lepszym wyjściem. Noc była ciemna, a wiatr huczał w koronach drzew. Była to idealna pora na podchody, lecz wschodzący księżyc mógł wszystko zepsuć. - *Jak tak dalej pójdzie to będzie jedna wielka kicha z tymi podchodami. Zawiązałeś już te buty?* Po chwili ciszy z namiotu dobiegło lekkie szuranie, płąta się odchyliła i ze środka wyszedł... - *Co ty do diabła złożyłeś! TRAMPKI! Na podchody! Zwartowałeś!* - *No co, no przecież wiesz, że desanty mam mokre po wczoraj. - Boże! Poczekaj zaraz wrócę.* Romek pobiegł do swojego namiotu marudząc cos pod nosem o braku profesjonalizmu, ale po chwili już wrócił z czarnym markerem w rękę. - *Weź se chociaż czubki zamaluj... ale nie teraz, nie ma na to czasu. Idziemy pod kibel tam sobie pomalujesz.* Romek i Marek byli kumplami już od wielu lat. Sami siebie nazywali „bracia ninja” i byli naprawdę dobrzy w te klocki, choć wcale na to nie wyglądało. W chwili potem byli już przy WC i czekali na trzeciego towarzysza. Maras zamalowywał sobie trampki. Nie musieli długo czekać, a raczej wcale, bo Marcin (ten trzeci) już siedział w WC. Dosłownie siedział i to już na długo przedtem zanim Romek i Marek przyszli. - *No hej chłopaki! Sorki przyduś mi solidnie, musiałem coś wszamać nieświeżego. Macie dla mnie kominia... TRAMPKI! Zwartowałeś! Na podchody tram... - Weźcie się przymknijcie, przecież i tak nie widać.* Wywołało to wybuch śmiechu, który jednak musiał zostać natychmiast stłumiony, w końcu znajdowali się nie daleko „wrogiego” podbozu. Weszli do WC, Maras dokonał poprawek maskowania (znał się na tym najlepiej), Romek załatwił jeszcze potrzebę i byli gotowi.

- *Ja pierniczę, nie cierpię zmiany 3-5. To chore, przecież i tak nikt nie jest taki głupi, żeby podchodzić o takiej porze. - Weź mi nic nie mów. Jakby tego było mało to jeszcze, oczywiście musimy mieć MY wartość, bo dziewczyny są zmęczone... - No suchar na maksa. Wartość pełnili chłopacy z 10 PDH i nie dosyć, że samym swoim odbłaskowym odzieniem zdradzali swoją pozycję, to jesz-*

cze gędzenie powodowało, że nawet jakby się słoń podkradał nic by nie usłyszeli. Wyśmienicie - pomyślał Marcin leżąc jakieś 3 metry od wartowni i zaraz zaczął czołgać się z powrotem do kolegów z tyłu. - No będzie luzik. Dwa lekki marudzące i mające wszystko w pompie. Lepiej być nie może. - Luzik nie luzik – przerwał Romek, robiąc wszechwiedzącą minę - i tak trzeba uważać. Maras popatrzył z powątpiewaniem na Romka, potem wymienił porozumiewawcze spojrzenie z Marcinem, aż w końcu przemówił znużonym głosem. - *Weź nie pękaj stary... nie takie się rzeczy robiło.*

- *Słyszałeś to? - Co? - No tam, weź no tam zaświeć... CHA! Mówilem... bierzemy go!* Wartownicy wystrzelili z podbozu niczym charty spuszczone ze smycz, ich cel jednak nie był im dlužny, bo równie szybko poderwał się z ziemi i śmigał przez las, aż miło. - *Ja pierdziele, co jest z nim nie tak wszystko schrzanil... mówilem, żeby go nie brać. - Maras siedź cicho bo i nas... W tym Momocie na Romka zaświeciła latarka wracającego wartownika. - NIE-RUSZAJ-SIE.* Niestety było już za późno, Romek był za blisko chłopaków z 10-ki. To była chwila, impuls. Roman poderwał się niczym porażony prądem, a wartownicy pognali za nim. Maras korzystając z sytuacji rzucił się przez zaribę na tygrysa i czmychnął do namiotu. W namiocie było ciemno i cicho. Marek słyszał tylko ciche oddechy śpiących i walenie swojego serca. *Zarąbiście.* Pomyślał. Leżał nieruchomo i próbował uspokoić oddech. Minęło parę sekund, po których usłyszał wracającą wartość. - *Co to za wiara, biegają jak jakieś pociski, może z 18-stki? - Taa jasne, po prostu ze strachu szybciej nóżkami przebiegają. - W sumie masz rację z nami przecież nie ma żartów, ma szczęście, że go nie dorwałem, a już prawie go miałem... psiajucha. - Przynajmniej się coś dzieje bo już myślałem, że zasnę.* Wartownicy nie mogli ukryć podniecenia i już w chwili potem gadali zdrów nie patrząc co się dzieje dookoła. - *Niech gadają, teraz mam szansę ocalić honor naszej ekipy. Sam proporca nie znajduję, za późno już, hmmm... mam, spuszczę*

flagę, będą mieli gnój, że nie upilnowali. W chwili potem Marek wyczołgał się z namiotu i powoli, mozolnie, ale zarazem nieuchronnie zbliżał się do masztu. Warta bawiła się w najlepsze, snując bajki o tym co by zrobili jakby dorwali tych „frajerów”. – Cierpliwości, jeszcze parę metrów. Marek był już coraz bliżej, zaczął się pocić, ale nic nie wskazywało na to, żeby go ktoś miał namierzyć. Wtem wartownicy przestali gadać, jeden pokazał cos ręką i po chwili znowu wybiegli z podoboju. – I kit! Pomyślał Marek, wstał i na luzie podszedł do masztu. Zaczął majstrować przy sznurku, gdy kątem oka zobaczył jakiś cień. – No to koniec... kurde, ale siara. Postać podeszła. Marek potrzasną głową z nie dowierzaniem. – Nie może być, ale mamy fuksa. Romek jak tu wlażesz i co z wartą. – Marcin zrobił

szuruburu. Na twarzy Romka wykwitł łobuzerski uśmiech. – I mam to - Powiedział wyciągając proporzec drużyny. - Resztę opowiem Ci potem, z drugiej strony Ty też musisz się wytłumaczyć. A teraz ściągnijmy flagę zanim tamci wrócą. - Się wie. Do dzieła, a potem zmykamy. A jednak Marcin do czegoś się przydał. Pomyślał.

Uf, no myślę, że nie jest tak źle ☺. Tak więc życzę Wam na tę święta dużo szczęścia, zdrowia, ale przede wszystkim DUŻO śmiechu. Do zobaczenia w nowym roku.

pwd. Mateusz Dorna



Szef Referatu Kwatermistrzowskiego

HARCERSKIE WSPOMNIENIA

BIWAK ZANIEMYŚL

Było to późne i zimne popołudnie, na moje oko koło godz. 15.30 jakieś -7°C wiatr północno-zachodni, delikatnie padający śnieg, kurcze, chociaż nie, to nie był śnieg to był deszczyk. Wraz z moją rodziną – 92 PDH (my to ino zgrana paka jesteśmy) oraz 26 PDHm wybieraliśmy się na zimowisko. Nasza przygoda zaczęła się... Kurcze no, co ja będę pisał o tym jak nudno jechało się autobusem, o tym jak było ciasno w nim i jak to ciekawie oglądało się monotonne szare widoki za oknem. To już by była lekka przesada z mojej strony, zanudzać Was gadaniną o pierdołach. Przejdę do sedna sprawy, do tej biwakowej zwały... Dzień pierwszy zaczął się ze strony Mateusza, Kołka i Francuza porannym wstawianiem o godz. 5.30 w sumie to jeszcze nad ranem. Obudziła nas, jak że ekscytująca melodia z filmu pt. „Archiwum X”. Jako pierwszy wstaje Mateusz i mnie budzi, następnie ja chodzę z łóżka piętrowego i budzę Francuza, który leżąc chwyta za szczoteczkę do zębów, i mówiąc zaspany „Ja nie wstaje” wstał. Poszliśmy się umyć. Jak to Kołek, zawsze, kiedy mam styczność z wodą to wracam z kibla mokry,

bo jak by to kurcze nie było? Umyliśmy się ładnie, pięknie, wróciliśmy do pokoju, po czym nastąpiła poranna gadanina o grach komputerowych, a następnie zabraliśmy się za pościelenie łóżeczek. Znow historia zatacza krąg, znow gadanina o grach komputerowych. O którejś tam godz. wstała reszta harcerzy z pokoju nr 3, później było śniadanie, apel itd. Wiecie co, nie chce mi się tego całego opisywać... To by mi zajęło wieczność, tym bardziej, że to pisze ja - Kołek, powtarzam ja - Kołek. Przejdę do akcji tego wieczoru. Nastal czas kolacji, grupa nieznanych mi jeszcze osób z 26 PDHm wcinała kolacje, byłem twardy obserwowałem ich z ukrycia - po drugiej stronie stołu sobie siedziałem, używałem kamuflażu naturalnego, jadłem kanapkę. To bodajże była kanapka z pasztetem, kurcze no jak ja nienawidzę pasztetu. Do stołówki wchodzą Mateusz i Francuz, a wraz z Mateuszem w jego rękach piękna, zielona, soczysta, piekielnie ostra papryczka chili. Zaproponowali mi papryczkę chili. Z początku nie wiedziałem czy mogę im zaufać, bo kto wie,



może to jakieś tanie dragi? Postanowiłem, więc się przełamać... Wziąłem to zielone coś do ust. Z początku było dość przyjemnie, ale później się rozpętała III wojna światowa w mojej twarzy. Nie byłem jednak sam, Francuz też miał problem z III wojną światową. To było dość śmiechowe dopóki nie nadszedł moment totalnej Apokalipsy! Jestem alergikiem - tak ja - Kołek. Mam alergię na pyłki, i dużo roślin pylących, lecz zimą chwasty nie pylą, więc nie było źle, no, ale zostały pyłki. To był dziwny przypadek losu, iż łzawiła mi wtedy oczy i z przyzwyczajenia chciałem potrzeć oczy z łez, które wywołała alergja i papryczka. Francuz widząc to krzyczy „Kolek nie pocieraj oczu!”... Za późno... Odczułem na moich oczkach wojnę nuklearną z użyciem gazu pieprzowego. Nie mogłem ich otworzyć, bo szczypały w pień! To nie było miłe doświadczenie, ale za to śmiechowe w trzy pnie.

Następną akcją, do jakiej doszło na biwaku to jakiś tam wieczór sobie był nie? I tego wieczora Francuz oraz Adam poszli umyć głowę pod prysznic. Stałem sobie obok nich i gadałem, oczywiście nie obeszło się bez wojny. Aaaaa no i jeszcze zapomniałbym, jakieś 15 min przed tym jak udali się pod prysznic Francuz musiał spróbować mydła, trochę je pogryzł i wyrzucił! Ok. Další ciąg akcji „prysznic”. No, więc jak już mówiłem (wiem, że nie zaczyna się zdania od „No, więc”) doszło do wojny. Wszystko było mokre, oczywiście włączenie ze mną. Nagle do łazienki wchodzi dh. Kiku - dh. Krzysztof z 12 WGG - aktualny zacny druhynowy - szacunek, respekt. Wszystko mokre, trzech ludzi, a dokładniej down, świr i debil - oczywiście wszystko w pozytywnym tych słów znaczeniu stoją i płaczą ze śmiechu, gdyż dh. Kiku wszedł do łazienki z pogryzionym mydłem Francuza, które wyrzucił by pozbyć się dowodów. Dh. Krzysztof był tak przejęty tym, kto pogryzł mydło, iż nawet chyba nie zauważył tego Sajgonu, w którym kilka sekund przed jego przybyciem odbyła się wojna. Oczywiście Francuz się nie przyznał do tego, jakże oryginalnego czynu.

Dodam, iż jeszcze do akcji „łazienkowych” należy wybryk, Mariolki - Bartka Machury, który umył zęby wodą z pisuaru, to był szczyt totalnie głupich pomysłów, jakie nam przychodziły na biwaku.

Nocna akcja „kolacja”. Wraz z grupą moich kolegów z pokoju nr 3 postanowiliśmy się posilić potajemnie przechowywanym pokarmem, gdyż mieliśmy wszystko trzymać w kuchni i jeść wspólnie. Nie, jednak nie, w naszym przypadku taki pomysł nie przeszedł, jedzenie było chowane po szufladach - nie myślcie, że jakieś szynki, to były pyszne pokarmy czekoladowe o nazwie Nutella i wspaniałe pyszne dżemiki. No, więc (już raz pisałem!) Była sobie noc, coś koło 2:30 postanowiliśmy się posilić. Chwyciliśmy za nasze zapasy i leżąc z łóżkach jedliśmy chlebek z pysznościami. Oczywiście nie obeszło się bez problemów. Do pokoju wchodzi kadra, patrzy czy śpimy, a tu klapa my nie śpimy. Trzymałem w rękach posmarowaną kanapkę w toną nawalonego dżemu. Co z nią zrobić? Kurcze! Rzucam tą kanapkę w dół do Francuza, który zgarnął ją na twarz - to nie było celowe, ratowałem siebie, lecz to i tak nic nie dało, jakiś młody z dołu zaświecił latarką, a za to ktoś musiał po cierpieć. Nie zauważyli kanapek, dżemików, chlebków i Nutelli. Zauważyli Kołka, który miał podniesioną głowę, więc poszedłem cierpieć za tego, co świecił i za to, że miałem głowę podniesioną, normalnie przesada. Wróciłem do pokoju, ale i tak siedzieliśmy do 3.30 i gadaliśmy o dziewczynach itd.

No i to by było na tyle z tych fajniejszych akcji.

Podsumowanie: Zaliczam biwak do tych zwałowo udanych. Mój pierwszy biwak, a wypadł świetnie, bo nie każdy ma okazje na biwak z tak wspaniałymi przeżyciami i towarzystwem, a dla mnie jest to najważniejsze! To by było na tyle!

PS. Nie czepliście się błędów składniowych. Z polskiego jestem uczniem dostatecznym. „Z życia Kołka i Francuza - Nasz pierwszy biwak”

ml. Filip Kołodziej

92 PDH im. 3 Kompanii AGAT

RECENZJE FILMOWE...



„Szkoła Uczuć”

W rolach głównych:

Mandy Moore jako Jamie Sullivan,

Shane West jako London Carter

Jamie jest córką pastora i niestety nie są zbyt zamożni. Dziewczyna chodzi tylko w jednym swetrze i jest bardzo nieśmiała. Jednakże London jest szkolnym playboyem i jest uwielbiany w szkole. Pewnego razu London podczas kary zgłosił się do szkolnego przedstawienia, w którym bierze udział także Jamie. W trakcie przedstawienia chłopak zakochuje się w dziewczynie i od tego momentu próbuje zdobyć serce dziewczyny. Gdy już je zdobywa i oboje się w sobie zakochują Jamie oznajmia, że ma raka. Chłopak żeni się z nią, a nie długo po tym dziewczyna umiera.

Gorąco polecam pełen wzruszeń i bardzo pouczający film obyczajowy.

„High school musical”

Najpopularniejszy młodzieżowy musical. A o to krótka historia filmu:

Wszystko zaczęło się na zabawie sylwestrowej, gdzie to Troy Bolton (Zac Efron) szkolny playboy i nieznajoma dziewczyna Gabriella Montez (Vanessa Hudgens) zaśpiewali wspólnie piosenkę. Po całym tym występie Gabriella znika pozostawiając po sobie tylko numer telefonu.

Tydzień później w szkole po przerwie świątecznej wszyscy spotykają się w szkole. Do szkoły również zaczyna uczęszczać do liceum gdzie absolwentem jest Troy. Okazuje się, że w szkole króluje również uzdolniona muzycznie Sharpay Evans, oraz jej brat Ryan. Okazuje się, że Gabriella również ma ładny głos i staje się i staje się zagrożeniem dla Sharpay. Gabriella zgłasza się do szkolnego konkursu jednakże musie się zgłosić z partnerem, a nikt taki nie ma odwagi się zgłosić. Jednak Troy przełamał lody i postanawia zaśpiewać z Gabriellą. I tak przygody Troya i Gabrielli, Sharpay i Rayana, oraz ich przyjaciół możecie oglądać w drugiej części filmu.

Gorąco polecam.

och. Aleksandra Sromala 17 PDH

REKLAMA

Strona Hufca Poznań – Wilda: www.zhp.poznan-wilda.pl

Strona Kręgu Instruktorskiego „ZORZA”: ki-zorza.poznan-wilda.pl

Jeżeli chcecie podzielić się z nami swoimi wrażeniami lub poglądami, a może chcecie nas skrytykować lub pochwalić zapraszamy do kontaktowania się z nami:

ceifuh-adliw@poznan-wilda.pl lub pozostawić list w hufcu w skrzynce dla redakcji.

Prosimy również żebyście się podpisali stopniem, imieniem, nazwiskiem oraz numerem drużyny z jakiej pochodzicie. Nie uznajemy anonimów, na życzenie nazwisko może pozostać do wiadomości redakcji, a artykuł będzie podpisany pseudonimem.

„CEIFUH ADLIW” - Gazetka Hufca ZHP Poznań-Wilda im. Jana Kasprowicza.

Redaguje zespół: pwd. Agnieszka Barwicka – Red. Naczelny, pwd. Natalia Gronau, pwd. Katarzyna Kruk, pwd. Paulina Piotrowska, Karolina Rasińska, pwd. Łukasz Dorna, pwd. Mateusz Dorna, hm. Andrzej Dyderski, ćw. Maciej Żytkowiak.

W internecie: www.ceifuh-adliw.poznan-wilda.pl Kontakt z redakcją: ceifuh-adliw@poznan-wilda.pl